

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

## Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	28 zła.	7 zła.	3 zła.
Prenumerata przyjmująca się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Lisy z pieniędzmi i przesyłkami pocztową w państwie Austriackim i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Lisy reklamacyjne nieprzebiegające opłat pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowski. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitum), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadsyłanie (na 3 stronicie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu“ (prospekta, cyrkularza, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zła. od 100 egzemplarzy dla zamawiających, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należność uprasza się naprzód nadesłać przekazy pocztowymi. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłączone: A. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnier 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Appelke, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurtu n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy adający się do Paryża mogą nabywać Nra Czasu w Grand Magasins du Printemps, Boulevard Haussmann 70.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na m. Wrzesień zlr. 2 50  
Od 1go Września do końca Grud. „ 8—  
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na m. Wrzesień 6 marek  
Od 1go Września do końca Grud. 20 „  
Prenumerata licy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

## Kraków 29 sierpnia.

Poparcie postępu w rolnictwie: oto założenie, jakie Wydział krajowy postawił na czele projektu pięciomilionowej pożyczki. Samo już założenie nastroja nam sposobność do kilku uwag dotyczących stanu obecnego i stosunków większej własności ziemskiej, na której w pierwszym rzędzie postęp rolnictwa polega. Czy chwila poparcia postępu rolniczego za pomocą kraju właściwie obraną, czy pomoc ta znajdzie dostateczne rękojmię, że będzie skuteczną, produkcyjnie użyta i zwróci się odpowiednio i za warunki, oraz żywioły społeczne, na których bezpiecznie oprzeć można to wielkie zadanie popchnięcia naprzód rolnictwa, aby dorównało wymaganiom potrzeb społecznych?

Pierwsi wystąpilibyśmy przeciw projektowi ratowania bankructw lub chylących się do przepaści kosztom kraju. Jak wobec indywidualów, tak wobec zbiorowych interesów nie chcielibyśmy ulegać złudzeniom. Postęp rolnictwa, lubo ciągle nakazany jest koniecznością, nie jest w Galicji normalnym. Fakt ciągłego przechodzenia ziemi z rąk dawniejszych właścicieli w ręce nowonabywców, którzy w przeważnej części nie są rolnikami z zawodu, którzy nie pracą produkcyjną, nie wyższością fachowego uzdolnienia, lecz tylko nadużyciem kredytu i monopolem handlowym dochodzą do własności, świadczą, że nie jesteśmy na drogach postępu, lecz rozkładu, że proces ekonomiczno-społeczny trwający od lat kilkunastu, jeszcze nie ustał.

Postęp w rolnictwie odbywał się w kraju ciągle, choć nieprawidłowo, sporadycznie, nie w równej mierze i bez wytkniętego kierunku, szedł atoli naprzód, pomimo ruin,

bankructw, wywłaszczeń, bo był koniecznością, jaką zmienione warunki agraryjne nakładały, jakiej domagał się stosunek produkcji rolniczej do wzmagającej się konkurencji z produkcją zagraniczną, zbliżoną przez rozwinięte środki komunikacyjne.

Postęp ten jednak drogo okupywano, a pierwsi padali ci, co torowali mu szlaki. Ktokolwiek przyjrzał się bliżej tym tragicznym przejściom szlachty, broniącej się na wsi od ćwierć blisko wieku przeciw najniekorzystniejszemu stosunkowi i nieprzyjaznym często żywiołom, bo były to lata klęsk elementarnych i przeistoczeń w całym systemie społeczno-ekonomicznym, ten nie może rzucić kamieniem potępienia na tych, co w tej trudnej walce legli. Nieprzeprzemy, że nie zawsze umiano się zastosować do zmienionych stosunków, że reforma w obyczajach i sposobie życia szła opornie, że były liczne wypadki lekkomyślności, zbytni, lub nieudolności, lecz nie były to wyłączne i ogólne powody szerzącej się ruiny.

Dziś obywatele więcej, reprezentanci nie tylko większych obszarów ziemi, ale wyższych tradycji i obowiązków z nią związanych, zdziśiatkowani, przebyli twardą szkołę, która ich wycięła z niejednego nałogu i nauczyła wiele. Postęp rolnictwa ma już ułożoną drogę, przebył już kosztowne próby i ciężkie doświadczenia, potrzebuje tylko poparcia. Warunki tu także o wiele korzystniejsze dziś niż przed dziesięcią jeszcze laty. Ułożył się do równowagi nie tylko społeczny i moralny ale i ekonomiczny stosunek większej do mniejszej własności. Wszelako nie będzie postępu w gospodarstwie włóścian, dopóki go nie będzie w gospodarstwie dworskim; nieestety przykład postępu idący ze dworu, nie zawsze był zachęcającym, gdy postępowi gospodarze nie znajdując dość poparcia, najpierw ulegali bankructwu.

Niezwykły podjęmować odrębnie i wyłączenie interesów jednej warstwy społeczeństwa, choćby nią była owa szlachta, która zawsze stanowiła przednią czołę w obozie uarodowym i w służbie publicznej. Nie znamy kwesty szlacheckiej tam, gdzie o polityczne lub społeczne chodzi prerogatywy. W sprawach reformy ustawodawczej i społecznej organizacji mamy zawsze na oku tylko ogół, tylko harmonijne zespolenie wszystkich żywiołów, a występujemy przeciw każdej wyłączności, czy kiedy wyłączność

szlachecka chciała zachować propinację, czy kiedy wyłączność mieszczańska, chciała oderwać małe miasteczka od wsi w projekcie zmiany ordynacji wyborczej. Lecz kiedy chodzi o ratunek ziemi i o postęp rolnictwa, musimy nazwać rzecz po imieniu. Widzimy tutaj w większej własności, w której i przez którą jedynie jest możliwym postęp rolnictwa, dwa czynniki walczące z sobą, dwie kwesty: szlachecką i żydowską, nie ma bowiem u nas niebezpieczeństwa obecnej kolonizacji.

I znów nazywając po imieniu kwestę żydowską, nie chcemy ani zaprzeczać zasadzie równouprawnienia, ani dążności zespolenia, zgody wyznania, postępu cywilizacyjnego i obywatelskiego. Wszelako, jeśli ta zgoda i ten postęp objawia się już wśród inteligencji miejskiej, jeśli możemy wskazać z pociechą, że to co się dokonało przed laty w Warszawie, dokonywa się powoli w Krakowie, gdzie zaczawszy od katedr uniwersyteckich, krzesłał radców miejskich, na wszystkich niemal posterunkach służby publicznej spotykamy starozakonnych nie tylko z poczuciem solidarności interesów kraju, ale z poszanowaniem zasad moralnych społeczeństwa, wśród którego żyją, to znów przynależało, że kwesta żydowska objawia się na wsiach w wręcz przeciwnym kierunku. Posiadanie ziemi niezaciera antagonizmów ale je zwiększa. Nowonabywcy starozakonni, niedochodzą do własności drogą pracy produkcyjnej, nie są tutaj żywiołem dodatnim, nawet pod względem materialnym, ale tylko niszczącym pasywnym. Wzorowych gospodarstw żydowskich nikt zacytował niezdolny, choć znaczne obszary ziemi są już w ich rękach bądź na własność, bądź w dzierżawę. Zauważano, że na przeszłorocznej wystawie lwowskiej nie było ani jednego przedmiotu, któryby pochodził z gospodarstw lub fabryk żydowskich. Ta nieudolność do pracy produkcyjnej Żydów w Galicji jest wypływem niemoralnego źródła ich zubożenia, ale także zapowiedzią, że ich przewaga ekonomiczna jest przejściową. W Warszawie i Królestwie Polskiem powstały wielkie żydowskie fortuny z wielkich i politycznych dla kraju przedsiębiorstw, a te fortuny nie są niemną lecz dodatnią siłą w bogactwie kraju, podtrzymującą postęp i rozwój ekonomiczny nawet w czasach upadku i zniszczenia. W Galicji wielkie upadły fortuny szlacheckie, ale nie powsta-

wały natomiast wielkie fortuny żydowskie, bo prosta tylko eksploatacja daleko doprowadzić nie może, a pasywność, żywiąc się obcym ciałem, może się czas jakiś tuczyć, ale nigdy nie stanie się osobnym samodzielnym organizmem. Zarówno ekonomista pragnący postępu materialnego, bez względu na to, kto go przeprowadza, uważać musi przechodzenie ziemi w ręce żydowskie w Galicji za upadek, jak ten, co bacząc na obowiązki moralne i zadania społeczne, przywiązane do własności ziemskiej, ekspropriację tę uważać musi za klęskę narodową, społeczną, cywilizacyjną.

Życzymy powodzenia Żydom na każdym innym polu, życzymy im bogactw lepiej zdobytych i właściwie użytych, bo już sam przykład Królestwa Polskiego służy nam za dowód, że akumulacja kapitałów jest siłą kraju. W Galicji siła ta, którą reprezentuje zabiegliwość żydowska, poszła na fałszywe tory i dla tego jest szkodliwą dla kraju a nie ma w tym kierunku przyszłości dla siebie. W Poznańskim Niemce zwycięża szlachcica bronią postępu i umiejętności pracy, dla tego utrzyma co zdobył, a choć zadaje klęski narodowości, bogactwo ekonomiczne kraju podnosi; u nas nie ma napływu obcych kapitałów, ani tej walki własnej nieudolności z obcym postępem. Żyd wywłaszcza szlachcica galicyjskiego, ale nie jest to nowoczesny kulturowy szczyt, szczyt wyższości cywilizacyjnej, lecz średniowieczny Żyd, pokrewny szekspirowskiemu Shylokowi z wszystkimi przesadami i znamionami wsteczności. Im więcej Żydy osiadają na wsiach, tem bardziej upada ich monopol handlowy i połączony z nim monopol kredytowy. Paszółt ma teraz sam na siebie zarabiać i żyć o własnych siłach. Dla tego twierdzimy, że chwila przesilenia nadeszła, że wywłaszczenie ziemi przez nowonabywców starozakonnych jest tylko przejściową fazą.

Postęp rolnictwa już się nie da powstrzymać, jest on koniecznością w kraju przeniesionym kolejami a graniczącym od wschodu z najżyźniejszymi krainami, od zachodu z najwyżej rozwiniętym przemysłem Śląskiem. Postęp rolnictwa pójdzie naprzód w Galicji i obali każdego, kto mu kroku nie dotrzyma, czy on szlachcic, lub żyd. Lecz doświadczenie przebyte wskazuje, że postęp obala także tego, kto się wyrwa naprzód, niepoparty ogólnym rozwojem. Jest solidarność w całym organizmie społecznym i po-

stawu ekonomicznym, która sprawia, że wśród klęsk i zwłask szeregach się dokłada, jednostki niezdolają oprzeć się wstrząśnieniom, że tylko szeregiem zdobywać można utraczone posterunki lub nowe stanowiska na drogach postępu. Dla tego niewystarczają dziś już indywidualne zabiegi, potrzeba poparcia zbiorowego, popędu danego z góry, zwrócenia całej usiłności ku rozbudzeniu postępu w rolnictwie.

Ten impuls, ta pomoc i poparcie ze strony Sejmu redukuje się podobno głównie do środków kredytu. Czy środek ten wystarczający, czy go nie nadużyto, czy większa własność w ogóle nie jest zbyt ciężko obciążona? W odpowiedzi wystarczy wskazać fakt ciągłego podwyższania się ceny ziemi, pomimo że sprzedaż przymusowa lub z wolnej ręki ale z konieczności dóbr ziemskich jest ciągle na porządku dziennym. Wzmaga się cena ziemi choć dochody z niej niepodnoszą się w odpowiedniej proporcji; stała większa jeszcze zachodzi dysproporcja pomiędzy procentem z kapitału, jaki reprezentuje ziemia a procentem kredytu rolniczego. W zachodniej i środkowej Europie stosunek ten ceny ziemi do dochodów doszedł do tego, że nie rachują tam wyższego nad 3 procent, ale też i kredyt, z jakiego rolnik korzysta może, nieprzechodzi tej miary. U nas stopa procentowa utrzymuje się wysoko, w zakładach hipotecznych z procentem amortyzacyjnym dochodzi do 8% i wyżej; w zakładach kredytu osobistego do 10% i wyżej. Rzucenie dziesięciu milionów na targ pieniężny, zwrócenie ich na cele ekonomiczne, przeważnie zaś ku ziemi, jest wielkim finansowym przedsięwzięciem, które nie tyle winno mieć na oku samo dostarczenie kredytu już i tak obciążonej własności ziemskiej, ile oddziaływanie na stosunki targu pieniężnego i obniżenie stopy procentowej. Ułatwienie kredytu na melioracje i wkłady gospodarskie, przy zapewnieniu odpowiednich okazuje się tem potrzebniejszym, że pomimo rozwoju kilku-nastu instytucji kredytowych, źródła te rolnik już wyczerpnął. Kredyt hipoteczny wszedł w skład kapitału zakładowego większej własności, bo ileż to dóbr wolnych jest od tego ciężaru, a wiadomo, że przy transakcjach nabywców zwykli od ceny dóbr odtrącać dług hipoteczny. Inne zakłady eskontują weksle z terminem trzechmiesięcznym. Jest to pomoc chwilowa dla rolnika, która mu pozwala opędzić bieżące po-

## Część literacko-artystyczna.

## WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

w Krakowie.

Mamy przed sobą stos książek, których już sama postać zewnętrzna zapowiada treść poważną i zdolną zaciekawić miłośnika nauk, odstraszyć zaś zwykłych czytelników, którzy nie tylko szukają lżejszej strawy, ale także i wygodniejszego, mniej ciężkiego formatu; a jednak, jeśli miłośnik nauk znajdzie w tych księgach plan jednorodny zbiorowej pracy, to i zwykły czytelnik niepowinien się odstraszać, bo choć zgromadzone tu wiele materiału, który tylko badacz oceni i użyć należyce zdoła — materiał ten surowy wszędzie ujęty w ramy odpowiednio, opatrzone objaśnieniami, mającymi wartość tego wyższego pisarskiego kunsztu, któryby można porównać z pracą przemysłowca, rękodzielni lub fabrykanta przerabającego surowy produkt na użytek ogółu. Przeglądając te roczniki, sprawozdania komisji i wolumina przekonano się, że Akademia nie jest tylko biurem wydawnictwa naukowego, zbiornikiem źródeł, ale stała się już szkołą badań krytycznych w różnych kierunkach. Niemniej nie powinno być obojętne dla ogółu to, co przybywa do wspólnego skarbcza, choćby niewiele mogło z niego korzystać. Niezamiernie też wcale zajmować czytelników niezbiorem krytycznym tego, co publikuje Akademia przynosi nowego, czy to w pracach Wydziału historycznego, czy pokrętnego mu Wydziału, który pod nazwą filologii łączy to wszystko, co się odnosi do rzeczy ojczyźnych, a nie da się pominąć pod działem historii. Czynimy wszelako obowiązek zawiadamiania czytelników o tem, co Akademia podejmuje na widok publiczny. W pobieżnym tym przeglądzie tegorocznych publikacji przyjdzie nam zatrzymać się dłużej przy niektórych pracach, o ile one posiadają już rezultaty badań, a nie sam do nich maderają, o ile sam przedmiot wzbudzać może więcej zająć w szerszych kołach czytelników.

Wydziałowi Akademii dzieli się według Wydziału, a nadto obejmuje sprawozdania komisji, zbioru rozpraw nadsyłanych z po za murów uczelnego ciała, oraz treści rozpraw z posiedzeń. W ten sposób mamy tu rozmaitość formatu i treści, a wydawnictwo niełączy rzeczy różnych w jednym zbiorowym piśmie wzbogaca literaturę naukową szeregiem książek bądź to stanowiących całość, bądź też poda-

jących przegląd prac Akademii, całego ruchu naukowego w niej mającego ognisko i nowych osiągniętych zdobyczy.

Wydziałowi Akademii wzmagać się w miarę wzrastającego udziału pracowników, których Akademia łączy i szereguje w komisjach i daje im wszechstronny popęd, oraz w miarę zwiększających się funduszy. Z datą 1877 r. ukazało się cztery tomy i trzy zeszyty a mianowicie:

Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie (wydawał: filologiczny i historyczno-filozoficzny tom 3-ci).

Z Wydziału filologicznego mamy nadto trzy zeszyty in 4-to.: Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce.

Pięty tom Pomników dziejowych wieków średnich przynosi nam najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do r. 1400.

Komisja historyczna ogłosiła 4-ty tom *Pisarzów dzieł polskich*, którego treść obfita niż wykażemy. Wreszcie ukazał się 8-y tom *Rozpraw i sprawozdań Wydziału historyczno-filozoficznego*.

Okrom tych publikacji, które jako jednorodny plan przechodzą miarę tego, co w ciągu roku wszystkie wydawnictwa naukowe na całym obszarze Polski dotychczas przeciętnie dostarczały, komisja historyczna wzięła spuściznę po Aleksandrze Przeciślickim, Augustie Bielowskim i Zygmuncie Halcu, łącząc się w staraniach z wydawnictwem Helgusa, powierzając dalszą publikację Monumentów Bielskiego gronu lwowskich członków komisji, prowadząc dalej poszukiwania archiwalne w ślad za Helmem. Przygotowuje się do ogłoszenia: Kodeks dyplomatyczny Witolda zebrany w Archiwum królewskim i Akta Jana Olbracht i Aleksandra z tek Naruszewiczowskich. Zbliżający się jubileusz Hozyra szła wywołał myśl zebrania jego korespondencji w osobnym wydaniu. Komisja znalazła w tej mierze poparcie uczonego Dra Hiplera z Królcwa oraz ułatwienie przez sprowadzenie do Krakowa Archiwum księcia Czartoryskiego. Do panowania Jana III należała się dwóch badaczy: p. Franciszek Kluczycki wyzyskał archiwa wilanowskie i inne w kraju, Dr Waliszewski czerpie z archiwów zagranicznych.

Ogrom to zadani, które łączyły w całość, zorganizować i zjednoczyć zdoła tylko niezmordowana pracowitość i wszechstronność sekretarza Akademii a przewodniczącego komisji historycznej. Przy pomocy i wydobyciu na wierzch źródeł nie zmierzając ma zastępcę komisja historyczna, że je przedstawia z pewnym systemem i planem, że do nich dołącza wskazówki i objaśnienia, przechodząc często miarę zwyczajnej przedmowy wydawców, bo mają one już wartość krytycznego poglądu i umiejętności drogowskazu po tym labiryncie.

Od pięciu lat swego istnienia Akademia już ogłosiła następujące źródłowe dzieła:

1) Dyaryusz sejmów koronnych 1848, 1853 i 1870, wydał J. Sujski.

2) *Chronicum Bernardi Vapovii pars posterior* 1480—1535, wydał J. Sujski.

3) Księga pamiętnika Stefana z Proszcu Moderskiego (1654—1669), wydał Wł. Seredyński. (Trzy tomy publikacje stanowią trzy pierwsze tomy zbioru *Scriptores rerum polonicarum*).

Do zbioru *Monumenta medi aevi* należą:

4) *Codex epistolarum saeculi decimi quinti*, wydał Dr. A. Sokółowski i J. Sujski.

5) *Res gestas Poloniae illustrantia*, są to dyplomata z archiwum katedry wawelskiej; wydał Dr. Piekosiński.

6) *Codex diplomaticus Poloniae minoris*, wydał Piekosiński.

7) Starodawne prawa polskiego pomniki; trzeci pośmiertny tom zbioru Helca, wydał Dr. Bożyński.

8) Dalszy ciąg tychże pomników wydał Dr. Hezeman.

9) Archiwum komisji historycznej.

Pod prasą zaś znajdują się następujące publikacje: 1) Dalszy ciąg wydawnictwa Augusta Bielowskiego ułożony pod przewodnictwem Dr. Małkowskiego, a pod redakcją Dr. Liskego i Kętrzyńskiego.

2) *Epistolarum libri Andreas Zebrzydowski* redakcyi Dr. Wiślickiego.

3) *Acta regis Johannis III.*, redakcyi Dr. Waliszewskiego.

Widzimy z tej nomenklatury, że komisja historyczna, która z natury rzeczy musiała wiać górę nad innymi działami, bo najbliższy i najpoczątkujący jej zakres łączył rozróżnionych po całej Polsce i całej Europie swych współpracowników i swych korespondentów, aby rozpocząć poszukiwania źródeł dotąd niekniętych lub opracowanie różnych epok dotąd sądzonych częstokroć jednostronnie, bo znanych tylko połowicznie. Jeśli nie zaniedbane tu są stosunki zagraniczne dawnej Polski i jej polityczne i dyplomatyczne sprawy, to jednak główne zachody zwrócone są do badania dzieł wewnętrznych, wyświecenia wszystkich, co się odnosi do organizacji, instytucji, dzieł kościoła, stosunków prawnych i stanu cywilizacyjnego Polski w różnych epokach.

Ta dążność, która zdaje się przeważać w pracach komisji historycznej, łączy się i spotyka z zachodami podjętymi przez komisję historii sztuki w Polsce.

Nowe to pole, dotąd prawie zupełnie zaniedbane, na które wstąpiło grono ludzi gromadzących się

pod osłoną Akademii, a już w tym kierunku największe publikacje Akademii przynoszą ważne nabytki. Historia sztuki w Polsce, a mianowicie architektury, przejść od romantyzmu do gotykiem z nim włoskie odrodzenie i u nas zostawiły ślady w kilku arcydziełach, jak kaplica Jagiellońska na Wawelu, dostarczył wiatku do badań wpływów cywilizacji, przychodzących do nas naprzemian z Włoch, Niemiec i Zachodu. Historia sztuki jeśli stanowi tak ważny dział w historii cywilizacji i dlatego łączy się z dążnością komisji historycznej, to znów spotyka się z archeologią, która sięga głębiej, której niedość badać gmachy, zamczyska, kościoły, ale jeden kamień będący śladem budowl, znaleziona moneta rzymska, brzoń, lub sprzęt wykonany, służy jej za podstawę do odbudowania tego, o czem nie pozostało żadnego piśmiennego świadectwa.

Świat nauki stanowi jeden organizm i nigdzie nie da się przeprowadzić ścisłe granice między jednym a drugim działem, bo wszystko tu się wiąże i wszystko sobie niesie wzajemną pomoc. Z archeologii wszak dziś przejście bliższe do poszukiwań antropologiczno-fizjologicznych, a więc do nauk przyrodniczych. W ten sposób z jednego wiatku wysnuwa się całe przedziwo, a jedne badania wywołują dalsze — chodzi tylko o to, aby to, co tylko w połączeniu prowadzi do prawdy, nie wystąpiło do siebie w antagonizmie, lub jedna gałąź niechciała rościć sobie pierwszeństwa nad inną. Otóż śladu podobnej walki lub jednostronności i tendencji przewagi niedostrzegamy w publikacjach Akademii. Prym trzyma historia z natury rzeczy i naszych dążeń, naszych potrzeb — lecz za sobą prowadzi cały orszak pomocniczych nauk i coraz bardziej rozszerza zakres badań.

Oprócz ogłoszonych i zapowiedzianych publikacji, przygotowały się materiały w różnych komisjach, które więcej wymagają czasu, jak olbrzymie zadanie głównika polskiego podjęte przez komisję językową.

Najstarsze pomniki piśmiennictwa polskiego aż do nowszych wzorowych pisarzy zostały rozdzielone pomiędzy członków komisji celem oznaczenia epoki, w jakiej powstały wyrazy i jak stopniowo bogaci się i rozwijał nasz język. Bardziej jeszcze możnaby się prace komisji fizjograficznej i komisji antropologicznej.

Pomiędzy zadaniami, które sobie komisja antropologiczna Ak. Um. w szczególności wypracowanym programie zakreśliła, „ważne zajęta miejsce części ścisłe antropologiczne, czyli zbieranie w kraju spostrzeżeń na osobach żywych, celem zbadania fizycznych właściwości i nakreślenia na ich podstawie odpowiedniej charakterystyki, tak wogóle ludności

krajowej, jak w szczególności składających ją przeważnie 3ch narodowości: polskiej, ruskiej i żydowskiej. (Spraw. Drów Majera i Iz. Kopernickiego Zb. Wiad. do Ach. kraj., dział antr., z uwzględnieniem wpływu, jaki w tej mierze mógłby rozpoznać według pewnych dzielnic geograficznych“.

Ponieważ badania tego rodzaju wykonane mogą być jedynie na wielu miejscach i przez wiele osób, Komisja wypracowała instrukcje i blankiety i wzięła do współpracy znaczną liczbę światłych przyrodników w różnych częściach kraju, udając się z zaremkiem do Komisji poboru wojskowego, ażeby lekarzom przy niej zajętym, pozwoliła zająć się notowaniem poczynionych przy tej sposobności spostrzeżeń. Liczny materiał, jaki w ten sposób dotąd zebrany został, porządkują i wyszukują umiennie Dr. Majer i Dr. Kopernicki. Z ogłoszonych dotąd zestawień i uwag wynikają zajmujące rezultaty co do wzrostu, obwodu piersi, barwy skóry, barwy oczu, tudzież ogólnej charakterystyki głowy i twarzy Polaków, Rusinów i Żydów w Galicji. Pomiar kranologiczne wykazały dotychczas u Polaków, na 1078 pomiarów, 5-0 długogłowych, 10-9 pośredniogłowych, 83-8 krótkogłowych; u Rusinów, na 871 pomiarów, 8-1 długogłowych, 15-9 pośredniogłowych, 75-9 krótkogłowych, u Żydów na 318 dokonanych pomiarów, 4-7 długogłowych, 10-8 pośredniogłowych, 8-4 krótkogłowych.

Obecnie dokonują się druk nowej pracy, obejmującej spostrzeżenia nad stopniem pomnożenia się wzrostu w różnych epokach życia. Wszystkie te badania i zestawienia, z natury swej bardzo molarne, dokonują się z wielką starannością, niezmordowaną pracowitością i uznania godną sumiennością samego prezesa Akademii i Dra Kopernickiego.

Obok tych spostrzeżeń na osobach żywych, uśkruteczają się też spostrzeżenia nad czaszkami i szkieletami z grobów przedhistorycznych o ile takowych zdobyć można było. Dr. Kopernicki dokonał już był poprzednio ważnych prac nad czaszkami ukraińskimi, kiedy więc p. Kirkor dostarczył materiał z kurhanów galicyjskich, a mianowicie Żydwadzkowskich, Chocimińskich i Czortowieckich, zajął się ich determinacją antropologiczną. Rezultaty tych prac przeprowadzonych z wielką sumiennością i gruntowną znajomością rzeczy mieszczą się w rozprawie: „Czaszki z kurhanów poluckich“. Inne spostrzeżenia nad czaszkami przedhistorycznymi Podola galicyjskiego znajdują się w zbiorze wiadomości do antropologii krajowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).



trzeby i zastępuje kapitał obrotowy. Kapitał nakładowy mający służyć na amelioryacje zastępuje może tylko kredyt na dłuższe terminy, bo nakłady nie zwracają się tak prędko i nie zwykły przynosić doroznych zysków.

Nie wspierać atoli tych, co się chyli ku przepaści, ale podać rękę pomocną tym, co dają rękę pomocną. Z tego też względu wielkie przedsięwzięcie zaprojektowanego przez Wydział kredytu nie jest hazardem pod względem ekonomicznym i finansowym, jeśli tylko znajdzie się wśród społeczności rolniczej dosyć żywiołów zdrowych, co przedstawiają ręką moralną zdolności, pracy i rzetelności. Wielka też odpowiedzialność spadnie na tych, którym otwarta zostanie droga postępu i możność obrony.

## KORRESPONDENCYA „UZASU“

Poznań 25 sierpnia.

Ostatnie rozstrzygnięcie wyborów już ukończono, kandydaci nasi, którzy się poddali ściślejszemu wyborowi, ulegli w pięciu okręgach Prus zachodnich, lubo osiągnęli wyższą liczbę głosów niż przy wyborach dawniejszych. Zwyciężyli tylko w okręgu Gdanskim, gdzie wybranym został X. dziekan Michalski. W okręgu Świeckim, Sztumskim kandydaci nasi ulegli różnicy tylko kilkunastu głosów. Wszędzie statystyka głosów służy za podstawę rozwoju lub upadku stronnictwa, nie sam przeto ostateczny rezultat wyborów służy za miarę; tak np. obliczając dziś w Niemczech wzrost głoszących za kandydatami socjalnymi w okresie dziesięciu lat. To też choć ponieśliśmy w wielu okręgach przegrana, pocieszać się możemy, że tam, gdzie germanizacja od wieków zapuszcza korzenie, wzmagają się ustawicznie liczba głoszących za polskimi kandydatami, jak w Prusach zachodnich a nawet na Śląsku. Zważyż że jeszcze należy, że przeważała szala presji właścicieli Niemców. Jeden z nich p. Treskow pod Poznaniem zwał lud wiejski i rozdał kartki wyborcze na p. Kenemanna kandydata niemieckiego. Jeden z właścicieli wystąpił z oświadczeniem, że nie może go sować na Niemca, kiedy Niemcy na Cesarza strzelają. Pan Treskow tak został tym argumentem przekonany, że wszelkimi zaniechał nacisku i wolność wyboru nawet zależnym od siebie z pośród właścicieli zostawił.

Jeśli z pewną nieufnością ludność katolicka przyjmuje zapowiedzi zaniechania walki z Kościołem, obawiając się, że obietnice te są złudne — to znów układy kanclerza w Kissingen z Nuncyuszem monachijskim, wywołały ogromny popłoch pomiędzy rządowymi proboszczami. Najędźdzą oni landratów, jeżdżą do Berlina, aby się tylko zaspokoili o swoje posady i przyszłość na wypadek zgody między Stolicą Śętą a rządem i przywrócenia hierarchicznego porządku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że proboszcz bezprawnie nadanych nie mogliby zachować. Otóż jak zapewniali, mieli ci księża apostaci otrzymać obietnicę, że znajdą pomieszczenie przy strażnicy tabaczej.

Parlamentowi niemieckiemu krótki przepowiadają w ogóle żywot. Stronnictwa wyszły z wyborów tak są rozbite, że tylko za pomocą koalicji mógłby rząd otrzymać większość; a interes i zasady stronnictwa są tu tak sprzeczne, że koalicja jest nie możebna.

**Wiedeń 28 sierpnia.** Wczorajsze posiedzenie kongregacji komitatów w Peszcie było dość burzliwe, czego z nadeszłych depesz nie można było wnieść. Już przed posiedzeniem wiadomem było, że podżupan Földvary zawieszony został w urzędowaniu, a jeden z nadżupanów otrzymał polecenie przeprowadzenia rozpraw sądowych co do podżupa. Jako wnioskodawca oświadczył Juliusz Gullner: „Jeżeli się wbrew woli narodu prowadzi wojnę bez przygotowania, trzeba także mieć odwagę i rzucić prowizorycznie przez wojsko i komisarzy rządowych. W końcu przyjęto wniosek Faya, aby wystosować petycję do sejmiku o wystrzymanie okupacji i odwołanie wojska. Nadżupan hr. Stefan Szapary, któremu poruczone przeprowadzić rozprawę rządową względem dostawy podwód, otrzymał także nadzwyczajne w tej mierze pełnomocnictwo.

— **Politik** powtarza dziś wiadomość o liście Dra Riegera do Dra Fischhofa. Nie zaprzecza wcale jego istnienia, lecz twierdzi, że nie był on przeznaczone do ogłoszenia, nie ogłosił go też p. Rieger który obecnie bawi w Paryżu, ani też nie wyszedł on z Pragi. W końcu sławi usposobienie Dra Riegera względem Niemców.

## Bośnia i Hercegowina.

Z Serajewa mała dziś wiadomość. Fm. bar. Filipowicz ukonystruował d. 22 b. m. reprezentację gminną, której skład podaliśmy wczoraj na innem miejscu. Z jeńców zabranych przy zdobyciu Serajewa odesłano już 688 do Brood. Jeden z najbardziej niebezpiecznych dowódców powstańców tureckich Hadzi Jankowicz schwytany został przez fandarmerję polową i na mocy wyroku sądu doroznego powieszony. W chwili wykonania wyroku wyrwał jednemu żołnierzowi karabin i strzelił w tłum, lecz nie trafił nikogo; natychmiast go związano i powieszono.

Utarczy prawie bez znaczenia stoczono w ostatnich dniach pod Dobojem, Stolacem i Ključem; najważniejszą z nich ma jeszcze być utarczka pod Stolacem, gdyż tam 158 rejdów albańskich złożyło broń.

Ciekawe daty znajdujemy dziś w dziennikach wiedeńskich co do liczby powstańców. Otóż w wilejście Bosny liczba powstańców dochodziła do 65000. Liczba ta na pozór zbyt wielka, nie jest nią jednak, jeśli się uwzględni liczbę ludności,

mianowicie męczyn mahometanów w Bośni. W siedmiu paszalikach dotychczasowego wilaletu Bosny mieszka 313000 Mahometan, a w szczególności: w Sandżaku Bihacza 45000, Trawnika 43000, Banjaluki 30000, Zornika 64000, Serajewa 35000, Nowego Bazaru 57000 i Mostaru 39000 Mahometan męczyn. Jeżeli się zważy, że już prawie połowa wilaletu obsadzona jest przez wojska austriackie i że ludność od 20 do 60 roku życia, która wogóle zdolna jest pod broń, wynosi około 50%, przeto czwartą część całej ludności męskiej mahometanów, t. j. około 78000 ludzi tworzyłby *maximum*, do jakiego dojść może powstanie w Bośni. Część Mehometan zdolnych do broni, ale pozostających w domu, zastępują prawopodobnie chrześcijanie, którzy częściowo dobrowolnie, częścią przymuszeni biorą udział w powstaniu. Jeżeli mimo to cyfra 65000 zdaje się za wysoką, usprawiedliwić to jeszcze tem można, że Porta prawdopodobnie nie była w stanie uzbroid wszystkich.

Bardzo jest ciekawym i charakterystycznym dla Bośni faktem, że paszalik Zornika, a więc też części kraju, gdzie fap. hr. Szapary działa, ze wszystkich sandżaków Bośni ma najwięcej ludności mahometanów i grecko-prawosławnej. Jak wyżej wspomniano, liczba męczyn Mahometan wynosi tam 64000, a grecko-prawosławnych 47000. Nie pominiemy się przeto błęd, obliczając powstańców, między Bosną a Diną walczących, na 20000.

Donoszono już kilkakrotnie, że regularna siła zbrojna turecka między Nowym Bazarem a Priżeną wynosi 45 batalionów, co stanowi siłę 25000 ludzi. Oprócz tego Arnautów jest 10000, których dostawiła liga, a tak naprzeciw wojska austriackiego stoi w Bośni około 100,000 powstańców w pozycjach rozrzuconych, i nie pod jednym stojących dowództwem. Jeżeli atoli powiedzie się pacyfikacja paszalików Bihacza, Trawnika, Zornika i Mostaru, czego się już w tych dniach spodziewają, wówczas liczba ta zmniejszy się do połowy, tak, że oddziały tureckie w paszalikach Nowego Bazaru z początkiem przyszłego miesiąca nie będą więcej wynosiły jak 50000 ludzi.

Cyfrę tę czerpiemy z *Pressy*, wszelako znajdujemy także w *Fremdenblättern* daty, prawie zupełnie zgadzające się z powyższymi, chociaż z innego źródła pochodzą. Dziennik ten donosi, że stwierdzonem zostało, iż dotychczas prawie we wszystkich potyczkach, powstańcy byli w przeważnej liczbie, tak, że pod Jajcą, Banjaluką, Wysoką i po dwakroć pod Stolacem, zwycięstwo Austriaków tylko na włosku wisiało, a 20ta dywizja, jak wiadomo, dotychczas nie może przejść do zacepek, lecz musi trwać na stanowisku odpornym, będąc ciągle atakowana przez przeważną liczbę powstańców. Korrespondent tego dziennika oblicza powstańców na 60000, lecz nie liczy w to ani czoło pod Nowym Bazarem, ani Arnautów.

— *Tiroler Volksblatt* otrzymał od jednego z zakonników klasztoru Trapistów pod Banialuką następujący, bardzo ciekawy i malowniczy pamiętnik o potyczce, która tam została stoczona: „14 sierpnia, godz. 9 1/2 z rana: Siedzę przy oknie wśród huku dział, strzałów karabinowych i wśród krzyku dzieci i kobiet, które od trzech godzin cisną się gromadami z Banjaluki do naszego klasztoru. Chmury dymu z dział wystrzelonych zasłaniają zupełnie widok na Banialukę. Nie widzę już ani wieży kościelnej, ani minaretów. Z naszego kościoła dolatują miłe modły do Najświętszej Panny i naszego patrona, św. Józefa. Już o godzinie 6 1/2 z rana porozmawiałem z ciałem, rozbił się bowiem pogłoska, że Turcy zamierzają napadnąć na nasz klasztor od Derwentu i Kotoru. Kazałem zabarykadować wszystkie wchody do naszych budynków, wyjął okna, do klasztoru wnieśliśmy wszystkie cegły, kamienie, siekiery, łopaty, czapany, dźwignie, po ustawiając na strychach beczki z wodą, kazałem nabieć karabiny i rozdać amunicję. Niestety, brak nam prochu. Z klasztoru Franciszkanów, położonego naprzeciw, padają strzały karabinowe; widzę już dym buchający. Wszyscy Franciszkanie są w naszym klasztorze. Nasze siostry wstąpiły z rana do gęstego brou. Chciałem wyskoczyć na rekonesans, ale straż austriacka oświadczyła już drogę i nie puszca nikogo; zapewniła już sobie drogę na wypadek, gdyby jej przyszło cofnąć się do naszego klasztoru. Mamy wyborą poczywać, ale co to znaczy wobec przemocy! Biednych Siostr Opactwa nie mogłem już sprowadzić z miasta. Oprócz tego z innej strony wznoszą się słupy dymu; znak, że pole walki zmienia się co chwile. Na przeciwnym brzegu rzeki Werbas stoi mnóstwo ludu; nie mogą się dostać na nasz brzeg i schronić się w lasach; lament straszny. Nie słychać jeszcze, ażeby z Gradišky nadciągały wojska austriackie na odsiecz, ale mamy nadzieję, że przybędą na czas. W tej chwili, o godzinie 10ej, zaczęły palić się stajnie, stodoły i szopy do koła klasztoru Franciszkanów. Słupy dymu wzbijają się pionowo w górę; nie widzę. W powietrzu cisza.

Godzina 10 min. 10 z rana. Kanonada i ogień karabinowy gwałtowniejsze niż przedtem. Słupy dymu wzbijają się w górę w zachodniej części miasta. Łoskot strzałów karabinowych bardzo jest podobny do łoskotu naszego mylna. Stanowisko wojsk austriackich pod koszarami bardzo zagrożone. Ze wszystkich pagórków strzelają powstańcy.

Godz. 10 min. 20. W tej chwili zaczął palić się nowy klasztor Franciszkanów. Przy komendzie mojej w klasztorze ma wielki kłopot z bracią z powodu zachowywanego *silencium*. Pomimo, że już o świcie wydałem nakaz, że każdy może mówić, ile mu się podoba, nie chcą braciaśkowie mówić i przy spotkaniu kładą ciagle palce na usta, co jest znakiem, że proszą o pozwolenie mówienia. Trudno im się odzwyczaić od *silencium*. Jak skrupulatnie zachowujemy tu milczenie, dowodzi fakt następujący: Onegdy patrolował oddział austriacki nad rzeką Werbas i zbliżył się w nocy pod nasz klasztor. Jeden z naszych braciśków wyszedł o godzinie 3ej z rana, chcąc się udać do tartaku i w drodze spotkał posterunek austriacki. Żołnierze zaatakowali braciśka bagnetem. Braciśkie cofał się ciagle i nie mówiąc ani słowa, wskazywał tylko ciagle swój habit. Dopiero inny jakiś żołnierz austriacki zbliżył się i wytykał, że ten niemy człowiek to Trapist. Braciśkie wołał raczej narazić się na śmierć, niż złamać *silencium*.

Godz. 11 min. 20. Zapanała zupełna cisza: zdaje się, że walka przeniosła się w górną część miasta, położoną w ciasnym wąwozie, którego ślad nie widać. Klasztor Franciszkanów pali się ciagle; dach zapadł się widocznie.

Godz. 12 w południe. W tej chwili niosą do klasztoru rannego; jest nim porucznik austriacki.

Godz. 12 min. 15. Banialuka zaczęła się palić od strony północnej. W powietrzu cisza zupełna, upał okropny.

Godz. 2 po południu. Teraz zaczęła się palić Banialuka także od strony południowo-wschodniej.

Pali się także dom Hadzi Achmeda. Ten zagorzały wróg chrześcijan, a w szczególności naszego klasztoru, znalazł przecież mściciela. Jutro trzy lata gdy w Banialuce dowiedziiano się o powstaniu greckiej ludności; wówczas wyruszyli Turcy z Banjaluki przeciw powstańcom; a dzisiaj d. 14 sierpnia 1878 ciągną tą samą drogą powstańcy tureccy przeciw Austriakom. Dziś już ja-ną jest rzeczka, że z Turkami nie można paktować i że półśrodkami i łagodnie traktowaniem na nic się nie przydadzą. Dopóki sztandary austriackie nie będą powiewały na każdej piędzi ziemi bośniackiej, dopóki wszystkie brni nie będzie skonfiskowana, nie będzie miało wojsko austriackie spokoju. Dziś już wierzę zapewne nawet najtwardowiejszej, że *Omnia Turca mendacis*.

God. 3 min. 25. Banialuka pali się także od strony zachodniej.

God. 8 wieczorem. Klasztor Franciszkanów pali się aż do fundamentów. Banialuka gorze także. Ludzie wyszli z przeczennia na zwidy, donieśli mi że na pobojowisku leży dużo zabitych z obu stron. Austriacy wypędzili wprawdzie powstańców do miasta i rozproszyli ich kartaczami, ale sami nie weszli jeszcze do Banjaluki. Austriacy pokładali się na obrzymiej łacie, i pozostawiali się bezczkami, ażeby ich strzały z okien nie raziły. Dla wypędzenia Turków z miasta, musianno podpalili kilka domów. Sytuacja jest rozpaczliwa. Mała załoga atakująca się z 1000 — 1200 ludźmi ma się obronić przeciw całemu miastu i powstańcom z całej okolicy! Wysłałem wprawdzie wszystkich braciśków i ojów na posterunki i na straż, ale cóż to znaczy wobec przemocy?

God. 10 wieczorem. Odpieram właśnie kontempłację. Co za rozkosz, w chwili tak strasnej wymawiać słowa: *Custodi nos Domine, ut pupillum coeli; sub umbra altarium Tuorum protego nos!* Słowa te wymawia się dzisiaj inaczej, niż w wiekach zwykłych... Jakżeś łodko brzmią słowa: *Visita quassumms Domine habitationem istam et omnes insidias inimici ab ea longe repelle.* W mieście pali się ciagle. A cóż się dzieje z klasztorami Franciszkanim? Co za dziwny los! Ostatniego lipca oświeltili go Franciszkanie; był to dzień, w którym wkroczyli do nas Austriacy; i dzisiaj oświeltiony on strasznie... przez Turków. Co się stanie z nami do jutrzejszego wieczora, jeżeli Austriacy nie wysłaż posłków?

God. 12 w nocy. Grobowa cisza dokoła. W mieście pali się ciagle. Klasztor nasz oświeltiony na cześć jutrzejszego święta Maryi. Powracam właśnie z inspekcji okręgu klasztorowego. Co za dziwne instrumenta mordercze nagromadzone na podwórzu... setkami leżą na kupach i czekają tylko na wojowników; sikałwa ogniowa stoi także na podwórzu. Braciśkowie stoją na posterunku z bronią w rękę i rózkami. Wszędzie panuje nastroj poważny.

D. 15 sierpnia. Święto Wniebowzięcia Maryi. Już o godzinie 3 z rana odprawiliśmy mszę świętą i komuniłkowaliśmy braciśków. Później odprawili mszę inni ojcowie a o god. 5 z rana stał bądy na swoim stanowisku z bronią w rękę. O god. 8 z rana dowiedzieliśmy się od wieśniaka, że możemy być napadnięci od strony lasu t. j. od wschodu, powstańcy bowiem przybyli wczoraj o północy do Slatiny. Na tę wiadomość wysłałem konnego posłańca do generała. Jeżeli się wieść potwierdzi, to klasztorowi naszemu zagraża największe niebezpieczeństwo. Kazałem jeszcze lepiej zabarykadować wszystkie wchody.

D. 15 sierpnia w południe. Austriacy nadchodzą! Powstańców nie widać. Ustąpili z chrześcijańskiej dzielnicy miasta. Odetchnęliśmy swobodniej.

P.S. Posłańcy z miasta powiadają, że ludność cięka z miasta do obozu; uciekają także kobiety tureckie. Pozostają one zasłony i tytujały one żołnierzy austriackich; *bracie!* (bracie) Pewna twarzyna, żona majętnego Turka, Filowicza, strzeliła wczoraj z okna do wojsk austriackich. Natychmiast podpalono ten dom. Podesza pożaru wybuchły prochy nagromadzone w domu, i spaliło się mnóstwo nabytych karabinów.

## Rosya.

Głównym przedmiotem zajęcia dziś nadesłanych dzienników rosyjskich jest rozbiór znanego już nam ukazu z dnia 21 (9) sierpnia o poddaniu pod trybucję sądów wojennych wszelkich procesów, mających cechę zbrodni przeciw porządkowi społecznemu. Żaden wszakże organ prasy nie uznaje, aby środek powyższy zdołał zapobiedz zbrodniom podobnego rodzaju, jak morderstwo Mezenowa; a tem więcej, rozpręgnąć spryszczenie nihilistów, lub zniszczyć ich propagandę, odbywającą się na całym obszarze Rosyi i zdobywającą codziennie liczne zastępy adeptów. Wszystkie zaś dzienniki utrzymują, że system represyi i obstrzeżenia kar nigdy niewypłenił zakorzeniałych zbrodni, a owszem przez dłuższe prawo reakcyi dopomagał do tem większego ich rozkrzewienia w społeczeństwach niemi zarażonych. *St. Pet. Wiadomości*, które najładniej jeszcze rzeczony ukaz krytykują, powiadają o nim prawie to samo, uznając tylko, że może on wpłynąć na usposobienie społeczeństwa, a w najlepszym razie na pohamowanie tych nowych Herostratów, którzy popełniają zbrodnie przeważnie dla tego, aby się wstawić jak Zasławowa, ady wojenne zasady, odbywając się przy drzewach zamkniętych, pozbawia ich tej przyjemności. Z daleko ostrzejszym o ukazie 21 sierpnia wystąpił zdaniem *Nowosti*. Według nich, rząd za skwapliwie i niepotrzebnie, a przedewszystkiem bez żadnej szansy skuteczności, więc z narażeniem swej powagi na zyskredyt, wanie uciekł się do ostatniego i niby najsiłniejszego ze środków, jakie posiada w swem rozporządzeniu. Kto zniżywa odrazu całą swą amunicję, czemże się będzie bronił potem? A były przecież środki pośrednie i nierównie skuteczniejsze. Jednym z takich jest: nadanie szerszych praw prasy i przez nią społeczeństwu, aby każdy bez obawy przekroczenia granic „dowolnych“, mógł dochodzić i wykazywać publicznie powody, dla których wynikał w Rosyi zbrodnia propaganda nihilistyczna, a których szukać trzeba nie gdzieindziej, jak w wadliwym ustroju państwowym, społecznym i ekonomicznym.

Tę samą myśl, lecz w wyraźniejszej nierównie i dosadniejszej formie wyrażają *Bierzenyja Wiadomości*. Zdaniem tego dziennika — chorobliwy stan organizmu społecznego w Rosyi daje się spostrzec nie w samych tylko zbrodniach politycznych. Ciagle i jak gdyby systematycznie zdarzają się wypadki okradania kas skarbowych i publicznych; przedajność urzędników, dochodząca do zdumiewających i niepraktykowanych dotychczas rozmiarów; upadek d broytu we wszystkich klasach społeczeństwa, a wzrost zamożności w zbytku, zwiększająca się codziennie drożyzna, upadek kredytu i ufności wzajemnej, nareszcie ciagle chorobliwe zachcianki wojen i zatorów, — wszystko to są fakta dowodzące nierównomierne krążenia, a może i zakazania krwi w społeczeństwie rosyjskim. Uleczyć takiej choroby środki represyjne nie potrafią, jednak uleczyć ją trzeba. Chirurgia — ma! tu pomoże, trzeba użyć medycyny z gruntowną dyagnozą, która zdoła zbadać i uchylić powody w samem ich źródle. Nieodpowiednie jest tedy dać swobodę głosu i ruchów społeczeństwu i pozwolić mu, aby wyrzobiło dla siebie lepszy ustrój i samo zajęło się leceniem swych dolegliwości, ponieważ samo tylko posiada właściwe przeciw nim środki. — W tym samym mniej więcej duchu przemawiają dziś i inne dzienniki rosyjskie, w nadziei zapewne, że „w mętarz wodzie“ teraźniejszych zaburzeń społecznych da się „ułowić rybkę“ reform dla kraju w kierunku europejskim.

— Tymczasem jednak z powodu morderstwa Mezenowa syją się liczne wiekopodane adresy do tronu z wyrażeniem wstrętu dla zbrodniarzy, dążących do podkopania podstaw państwowości i nieograniczonej miłości i „ubóstwienia“ dla Cara, który jest tego rodzaju głową. Adresów takich liczny poczet ogłosił już dzienniki. Dała im początek, jak zazwyczaj Moskwa, pospieszyl się nią Petersburg, teraz nadeślają gubernie: Tambowska, Tverska, Tulska i Kazańska, a zapewne wszystkie inne nieomieszkają ich naśladować.

— A zabójców Mezenowa nie wykryto i dotychczas, chociaż ciagle aresztowania nie przestają być na porządku dziennym. Liczbę tych aresztowań niektóre dzienniki podają już do 400. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to i wiesz nie starczy wrócić“ — czyni uwagę *Golos*. Dnia 26 sierpnia w pociągu kolei żelaznej z Moskwy do Petersburga zatrzymał dwóch młodych chłopów, którzy zwrócili na siebie uwagę fandarmerji tem, że mówili między sobą po francusku. Zarządzone rewizja wykryła przy nich rewolwery i szpile. Oczywiście, że i tych zamknęto w Petropawłowski forticy.

— Polityką wewnętrzną mało dzą zajmują się dzienniki rosyjskie. *Moskowskija Wiadomości* tylko wskazyją obawę, że Batum dla Rosyi gotuje te same niespodzianki, jakie spotkały Austryę w Buśni i Hercegowinie, z tą jednak różnicą, że dodaje rzeczony dziennik, że prowincje skłoniące dostają się Austrii za darmo, my zaś zapłaciłmy już za Batum potokami krwi własnej, i że Austrija traci dziesiątki swych żołnierzy, Rosya zaś straci ich tysiące, zanim dostanie do rąk swych to, co się jej tak świeci należy. — Obawy te uzasadnia dziennik moskiewski cztrzymami wiadomościami z Konstantynopola, że Lazowie, z poduszczenia Porty gotują się do rozpaczliwej obrony Batum przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich.

— Wskazywano już, że w wyrażniejszej nierównie i dosadniejszej formie wyrażają *Bierzenyja Wiadomości*. Zdaniem tego dziennika — chorobliwy stan organizmu społecznego w Rosyi daje się spostrzec nie w samych tylko zbrodniach politycznych. Ciagle i jak gdyby systematycznie zdarzają się wypadki okradania kas skarbowych i publicznych; przedajność urzędników, dochodząca do zdumiewających i niepraktykowanych dotychczas rozmiarów; upadek d broytu we wszystkich klasach społeczeństwa, a wzrost zamożności w zbytku, zwiększająca się codziennie drożyzna, upadek kredytu i ufności wzajemnej, nareszcie ciagle chorobliwe zachcianki wojen i zatorów, — wszystko to są fakta dowodzące nierównomierne krążenia, a może i zakazania krwi w społeczeństwie rosyjskim. Uleczyć takiej choroby środki represyjne nie potrafią, jednak uleczyć ją trzeba. Chirurgia — ma! tu pomoże, trzeba użyć medycyny z gruntowną dyagnozą, która zdoła zbadać i uchylić powody w samem ich źródle. Nieodpowiednie jest tedy dać swobodę głosu i ruchów społeczeństwu i pozwolić mu, aby wyrzobiło dla siebie lepszy ustrój i samo zajęło się leceniem swych dolegliwości, ponieważ samo tylko posiada właściwe przeciw nim środki. — W tym samym mniej więcej duchu przemawiają dziś i inne dzienniki rosyjskie, w nadziei zapewne, że „w mętarz wodzie“ teraźniejszych zaburzeń społecznych da się „ułowić rybkę“ reform dla kraju w kierunku europejskim.

— Tymczasem jednak z powodu morderstwa Mezenowa syją się liczne wiekopodane adresy do tronu z wyrażeniem wstrętu dla zbrodniarzy, dążących do podkopania podstaw państwowości i nieograniczonej miłości i „ubóstwienia“ dla Cara, który jest tego rodzaju głową. Adresów takich liczny poczet ogłosił już dzienniki. Dała im początek, jak zazwyczaj Moskwa, pospieszyl się nią Petersburg, teraz nadeślają gubernie: Tambowska, Tverska, Tulska i Kazańska, a zapewne wszystkie inne nieomieszkają ich naśladować.

— A zabójców Mezenowa nie wykryto i dotychczas, chociaż ciagle aresztowania nie przestają być na porządku dziennym. Liczbę tych aresztowań niektóre dzienniki podają już do 400. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to i wiesz nie starczy wrócić“ — czyni uwagę *Golos*. Dnia 26 sierpnia w pociągu kolei żelaznej z Moskwy do Petersburga zatrzymał dwóch młodych chłopów, którzy zwrócili na siebie uwagę fandarmerji tem, że mówili między sobą po francusku. Zarządzone rewizja wykryła przy nich rewolwery i szpile. Oczywiście, że i tych zamknęto w Petropawłowski forticy.

— Polityką wewnętrzną mało dzą zajmują się dzienniki rosyjskie. *Moskowskija Wiadomości* tylko wskazyją obawę, że Batum dla Rosyi gotuje te same niespodzianki, jakie spotkały Austryę w Buśni i Hercegowinie, z tą jednak różnicą, że dodaje rzeczony dziennik, że prowincje skłoniące dostają się Austrii za darmo, my zaś zapłaciłmy już za Batum potokami krwi własnej, i że Austrija traci dziesiątki swych żołnierzy, Rosya zaś straci ich tysiące, zanim dostanie do rąk swych to, co się jej tak świeci należy. — Obawy te uzasadnia dziennik moskiewski cztrzymami wiadomościami z Konstantynopola, że Lazowie, z poduszczenia Porty gotują się do rozpaczliwej obrony Batum przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich.

— Wskazywano już, że w wyrażniejszej nierównie i dosadniejszej formie wyrażają *Bierzenyja Wiadomości*. Zdaniem tego dziennika — chorobliwy stan organizmu społecznego w Rosyi daje się spostrzec nie w samych tylko zbrodniach politycznych. Ciagle i jak gdyby systematycznie zdarzają się wypadki okradania kas skarbowych i publicznych; przedajność urzędników, dochodząca do zdumiewających i niepraktykowanych dotychczas rozmiarów; upadek d broytu we wszystkich klasach społeczeństwa, a wzrost zamożności w zbytku, zwiększająca się codziennie drożyzna, upadek kredytu i ufności wzajemnej, nareszcie ciagle chorobliwe zachcianki wojen i zatorów, — wszystko to są fakta dowodzące nierównomierne krążenia, a może i zakazania krwi w społeczeństwie rosyjskim. Uleczyć takiej choroby środki represyjne nie potrafią, jednak uleczyć ją trzeba. Chirurgia — ma! tu pomoże, trzeba użyć medycyny z gruntowną dyagnozą, która zdoła zbadać i uchylić powody w samem ich źródle. Nieodpowiednie jest tedy dać swobodę głosu i ruchów społeczeństwu i pozwolić mu, aby wyrzobiło dla siebie lepszy ustrój i samo zajęło się leceniem swych dolegliwości, ponieważ samo tylko posiada właściwe przeciw nim środki. — W tym samym mniej więcej duchu przemawiają dziś i inne dzienniki rosyjskie, w nadziei zapewne, że „w mętarz wodzie“ teraźniejszych zaburzeń społecznych da się „ułowić rybkę“ reform dla kraju w kierunku europejskim.

— Tymczasem jednak z powodu morderstwa Mezenowa syją się liczne wiekopodane adresy do tronu z wyrażeniem wstrętu dla zbrodniarzy, dążących do podkopania podstaw państwowości i nieograniczonej miłości i „ubóstwienia“ dla Cara, który jest tego rodzaju głową. Adresów takich liczny poczet ogłosił już dzienniki. Dała im początek, jak zazwyczaj Moskwa, pospieszyl się nią Petersburg, teraz nadeślają gubernie: Tambowska, Tverska, Tulska i Kazańska, a zapewne wszystkie inne nieomieszkają ich naśladować.

— A zabójców Mezenowa nie wykryto i dotychczas, chociaż ciagle aresztowania nie przestają być na porządku dziennym. Liczbę tych aresztowań niektóre dzienniki podają już do 400. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to i wiesz nie starczy wrócić“ — czyni uwagę *Golos*. Dnia 26 sierpnia w pociągu kolei żelaznej z Moskwy do Petersburga zatrzymał dwóch młodych chłopów, którzy zwrócili na siebie uwagę fandarmerji tem, że mówili między sobą po francusku. Zarządzone rewizja wykryła przy nich rewolwery i szpile. Oczywiście, że i tych zamknęto w Petropawłowski forticy.

— Polityką wewnętrzną mało dzą zajmują się dzienniki rosyjskie. *Moskowskija Wiadomości* tylko wskazyją obawę, że Batum dla Rosyi gotuje te same niespodzianki, jakie spotkały Austryę w Buśni i Hercegowinie, z tą jednak różnicą, że dodaje rzeczony dziennik, że prowincje skłoniące dostają się Austrii za darmo, my zaś zapłaciłmy już za Batum potokami krwi własnej, i że Austrija traci dziesiątki swych żołnierzy, Rosya zaś straci ich tysiące, zanim dostanie do rąk swych to, co się jej tak świeci należy. — Obawy te uzasadnia dziennik moskiewski cztrzymami wiadomościami z Konstantynopola, że Lazowie, z poduszczenia Porty gotują się do rozpaczliwej obrony Batum przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich.

— Wskazywano już, że w wyrażniejszej nierównie i dosadniejszej formie wyrażają *Bierzenyja Wiadomości*. Zdaniem tego dziennika — chorobliwy stan organizmu społecznego w Rosyi daje się spostrzec nie w samych tylko zbrodniach politycznych. Ciagle i jak gdyby systematycznie zdarzają się wypadki okradania kas skarbowych i publicznych; przedajność urzędników, dochodząca do zdumiewających i niepraktykowanych dotychczas rozmiarów; upadek d broytu we wszystkich klasach społeczeństwa, a wzrost zamożności w zbytku, zwiększająca się codziennie drożyzna, upadek kredytu i ufności wzajemnej, nareszcie ciagle chorobliwe zachcianki wojen i zatorów, — wszystko to są fakta dowodzące nierównomierne krążenia, a może i zakazania krwi w społeczeństwie rosyjskim. Uleczyć takiej choroby środki represyjne nie potrafią, jednak uleczyć ją trzeba. Chirurgia — ma! tu pomoże, trzeba użyć medycyny z gruntowną dyagnozą, która zdoła zbadać i uchylić powody w samem ich źródle. Nieodpowiednie jest tedy dać swobodę głosu i ruchów społeczeństwu i pozwolić mu, aby wyrzobiło dla siebie lepszy ustrój i samo zajęło się leceniem swych dolegliwości, ponieważ samo tylko posiada właściwe przeciw nim środki. — W tym samym mniej więcej duchu przemawiają dziś i inne dzienniki rosyjskie, w nadziei zapewne, że „w mętarz wodzie“ teraźniejszych zaburzeń społecznych da się „ułowić rybkę“ reform dla kraju w kierunku europejskim.

— Tymczasem jednak z powodu morderstwa Mezenowa syją się liczne wiekopodane adresy do tronu z wyrażeniem wstrętu dla zbrodniarzy, dążących do podkopania podstaw państwowości i nieograniczonej miłości i „ubóstwienia“ dla Cara, który jest tego rodzaju głową. Adresów takich liczny poczet ogłosił już dzienniki. Dała im początek, jak zazwyczaj Moskwa, pospieszyl się nią Petersburg, teraz nadeślają gubernie: Tambowska, Tverska, Tulska i Kazańska, a zapewne wszystkie inne nieomieszkają ich naśladować.

— A zabójców Mezenowa nie wykryto i dotychczas, chociaż ciagle aresztowania nie przestają być na porządku dziennym. Liczbę tych aresztowań niektóre dzienniki podają już do 400. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to i wiesz nie starczy wrócić“ — czyni uwagę *Golos*. Dnia 26 sierpnia w pociągu kolei żelaznej z Moskwy do Petersburga zatrzymał dwóch młodych chłopów, którzy zwrócili na siebie uwagę fandarmerji tem, że mówili między sobą po francusku. Zarządzone rewizja wykryła przy nich rewolwery i szpile. Oczywiście, że i tych zamknęto w Petropawłowski forticy.

— Polityką wewnętrzną mało dzą zajmują się dzienniki rosyjskie. *Moskowskija Wiadomości* tylko wskazyją obawę, że Batum dla Rosyi gotuje te same niespodzianki, jakie spotkały Austryę w Buśni i Hercegowinie, z tą jednak różnicą, że dodaje rzeczony dziennik, że prowincje skłoniące dostają się Austrii za darmo, my zaś zapłaciłmy już za Batum potokami krwi własnej, i że Austrija traci dziesiątki swych żołnierzy, Rosya zaś straci ich tysiące, zanim dostanie do rąk swych to, co się jej tak świeci należy. — Obawy te uzasadnia dziennik moskiewski cztrzymami wiadomościami z Konstantynopola, że Lazowie, z poduszczenia Porty gotują się do rozpaczliwej obrony Batum przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich.

— Wskazywano już, że w wyrażniejszej nierównie i dosadniejszej formie wyrażają *Bierzenyja Wiadomości*. Zdaniem tego dziennika — chorobliwy stan organizmu społecznego w Rosyi daje się spostrzec nie w samych tylko zbrodniach politycznych. Ciagle i jak gdyby systematycznie zdarzają się wypadki okradania kas skarbowych i publicznych; przedajność urzędników, dochodząca do zdumiewających i niepraktykowanych dotychczas rozmiarów; upadek d broytu we wszystkich klasach społeczeństwa, a wzrost zamożności w zbytku, zwiększająca się codziennie drożyzna, upadek kredytu i ufności wzajemnej, nareszcie ciagle chorobliwe zachcianki wojen i zatorów, — wszystko to są fakta dowodzące nierównomierne krążenia, a może i zakazania krwi w społeczeństwie rosyjskim. Uleczyć takiej choroby środki represyjne nie potrafią, jednak uleczyć ją trzeba. Chirurgia — ma! tu pomoże, trzeba użyć medycyny z gruntowną dyagnozą, która zdoła zbadać i uchylić powody w samem ich źródle. Nieodpowiednie jest tedy dać swobodę głosu i ruchów społeczeństwu i pozwolić mu, aby wyrzobiło dla siebie lepszy ustrój i samo zajęło się leceniem swych dolegliwości, ponieważ samo tylko posiada właściwe przeciw nim środki. — W tym samym mniej więcej duchu przemawiają dziś i inne dzienniki rosyjskie, w nadziei zapewne, że „w mętarz wodzie“ teraźniejszych zaburzeń społecznych da się „ułowić rybkę“ reform dla kraju w kierunku europejskim.

— Tymczasem jednak z powodu morderstwa Mezenowa syją się liczne wiekopodane adresy do tronu z wyrażeniem wstrętu dla zbrodniarzy, dążących do podkopania podstaw państwowości i nieograniczonej miłości i „ubóstwienia“ dla Cara, który jest tego rodzaju głową. Adresów takich liczny poczet ogłosił już dzienniki. Dała im początek, jak zazwyczaj Moskwa, pospieszyl się nią Petersburg, teraz nadeślają gubernie: Tambowska, Tverska, Tulska i Kazańska, a zapewne wszystkie inne nieomieszkają ich naśladować.

— A zabójców Mezenowa nie wykryto i dotychczas, chociaż ciagle aresztowania nie przestają być na porządku dziennym. Liczbę tych aresztowań niektóre dzienniki podają już do 400. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to i wiesz nie starczy wrócić“ — czyni uwagę *Golos*. Dnia 26 sierpnia w pociągu kolei żelaznej z Moskwy do Petersburga zatrzymał dwóch młodych chłopów, którzy zwrócili na siebie



	" likwidacyjnej . . .	87 90	88 90
	kupon . . .	095	—
	Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—
	" " bydgosk.	—	—
7	Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238	—
7	1862 r.	290	—



